Nr. 329. We Lwowie Wtorek dnia 27. Listopada 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji [illegible]

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świat o godzinie 8 rano.

Amicus Plato...

Lwów 26. listopada.

Gdyby rzeczy miały iść dalej dotychczasowym trybem, wówczas reforma wyborcza gotowa utknąć. Przypuszczamy, że ostatecznie są pewne żywioły, których tego rodzaju ewentualność bynajmniej nie odstrasza, że ona owszem dla nich jest upragnioną. Sądzimy jednak, że sfery polityczne, liczące się z duchem czasu, świadome prądów, nurtujących wśród społeczeństwa, szczerze pragną reformy wyborczej i że nie dopuszczą do zabagnienia sprawy. Byłoby to bowiem nie tylko świadectwem ubóstwa dla tych, którzy kierują nawą państwa i decydują o naszych losach politycznych; nietylko że koalicja złożyłaby wobec całego świata jaskrawy dowód wszelkiego braku racji bytu, ale nadto niezałatwienie sprawy reformy wyborczej byłoby istotnie połączone z wielu niebezpieczeństwami dla państwa i społeczeństwa. Są pewne sprawy, które, raz poruszone i postawione na porządek dzienny, nie mogą zeń zejść i muszą koniecznie być załatwione i — choć w pewnej mierze dzielimy zapatrywanie, wyrażone przez prezydenta ministrów ks. Alfreda Windischgrätza, że argumenty z ulicy nie mogą i nie powinny wywrzeć wpływu na decyzje i postanowienia wybranych prawodawców — to przecież ci, którzy dla nas prawa stanowią, nie mogą być głuchymi na głosy szerokich warstw ludności, które wprawdzie bez hałaśliwych demonstracyj i bez paradnych pochodów, niemniej stanowczo i słusznie domagają się reformy wyborczej. Zdanie więc nasze w tej chwili jest takie, że, mimo piętrzących się trudności i mimo gromadzących się przeszkód, które niezawodnie uprawniałyby do daleko idącego pesymizmu, nie chcemy jakoś tracić nadziei, że wymiana zapatrywań pomiędzy czynnikami interesowanymi dojdzie ostatecznie do pozytywnego porozumienia.

Że wobec tego przyszły projekt reformatorski może być li tylko wynikiem kompromisu, to jest rzecz jasna, bo ostatecznie w życiu politycznem, gdzie najrozmaitsze działają siły i najróżniejsze w grę wchodzą interesy, wypadki ostatecznie tylko na kompromisie może polegać. W Przedlitawji ta droga tem bardziej jest jedynie możliwą, że w ciele prawodawczem nie ma jednolitego stronnictwa, posiadającego większość i mogącego na podstawie swojej liczebnej przewagi narzucać mniejszości bezwarunkowo swoją wolę i swoje zapatrywania. Już sama większość rady państwa jest wynikiem kompromisu, bo trzy stronnictwa o programach politycznych, społecznych i narodowych bardzo odmiennych — by nie powiedzieć sprzecznych — złączyły się w koalicję, więc też i reforma wyborcza, która tej koalicji ma być pierwszem i najważniejszem zadaniem, może być li wynikiem wzajemnych koncesyj i wzajemnych ustępstw, a więc kompromisu. Z tym faktem liczyć się musimy, ale licząc się z nim, pragnęlibyśmy gorąco, by Koło polskie ani na chwilę nie zapomniało o swojem stanowisku i o tych obowiązkach, jakie kraj na nie włożył. Mieliśmy już sposobność zaznaczyć, że w chwili obecnej największe trudności w doprowadzeniu do zgody i porozumienia między czynnikami interesowanemi wychodzą od hrabiego Hohenwarta. Owoż najmniejszej nie ulega wątpliwości, że zapatrywanie hrabiego Hohenwarta w sprawie tak doniosłej, zasługuje w wysokim stopniu na uwzględnienie i my bylibyśmy ostatnimi, którzyby nad zdaniem tak wytrawnego męża stanu chcieli przejść do porządku dziennego. Za długo Koło polskie było w ścisłej przyjaźni z hrabią Hohenwartem, za bliskie teraz jeszcze stosunki łączą konserwatystów byłego stronnictwa prawa, z większością naszej reprezentacji, aby zapatrywanie hrabiego Hohenwarta mogło być dla nas obojętnem. Ale uwzględniając zapatrywanie i zdanie sojusznika, pragniemy gorąco, by nasza reprezentacja parlamentarna nie zapomniała o zasadach własnych. Nam się wydaje, że reforma wyborcza, jeżeli ma być szczerą i prawdziwą, jeżeli choć w części ma zaspokoić słusznie pragnienie tych, którzy po reformie wyborczej mają prawo spodziewać się korzyści moralnych i politycznych, może być oparta na tak ważnej podstawie, na jakiej by ją chciał oprzeć hrabia Hohenwart. Stanowisko zajęte na razie przez Koło polskie jest szczersze i sprawiedliwsze, bardziej odpowiada interesom tych, którzy mają być uprawnieni, ale zarazem także odpowiada, jeżeli nie w całości, to przynajmniej w pewnej mierze, naszym społecznym, politycznym i narodowym interesom. Jeżeli reforma ma być prawdziwą, Koło polskie z tego stanowiska zejść nie powinno — nawet z przyjaźni dla hrabiego Hohenwarta. *Amicus Plato, sed magis amica veritas.*

Projekt budowy kolei

z Przeworska względnie z Rzeszowa do Rozwadowa i z Chodorowa do Podwysokiego.

Z przebiegu obrad ostatniej sesji sejmowej wiadomo, że rząd popiera między innemi budowę linij kolejowych Przeworsk-Rzeszów, 76 klm. długości, kosztem 3,181 250 zł. i Chodorów-Rohatyn-Podwysokie 44 kilometry długości, kosztem 3,378.000 zł. Budowa tych linij miałaby przyjść do skutku przy materjalnej pomocy kraju w granicach ustawy krajowej z dnia 17. lipca 1893. Wydział krajowy nie wstawił jednak obu powyższych linij do swego programu pierwszego okresu (1894—1899 roku) akcji kraju na polu popierania budowy kolei niższorzędnych, gdyż jen. dyrekcja kolei państwowych przedłożyła Wydziałowi krajowemu kosztorys linji Chodorów-Podwysokie w listopadzie r. b.; kosztorys ten nie mógł być zatem przez kraj. biuro kolejowe sporządzony. Co do linij Przeworsk-Rozwadów, wyraziło kraj. biuro kolejowe opinję, iż spodziewane dochody tej kolei nie pokrywają nawet kosztów eksploatacji i że wobec małej ważności ekonomicznej tej linji w stosunku do wysokich kosztów jej budowy, które obliczył rząd na 3,320.000 zł, a krajowe biuro kolejowe obliczyło na 1,700.000 zł., oraz wobec poruszonej przez koła interesowane alternatywy tego projektu t. j. kierunku z Rzeszowa, a nie z Przeworska, do Rozwadowa, nie mogło biuro kolejowe postawić dodatniego wniosku względem poparcia przez kraj budowy kolei Przeworsk-Rozwadów.

Ponieważ na wniosek posła Stanisława Jędrzejowicza, Sejm uchwałą z dnia 12. lutego br. polecił Wydziałowi krajowemu, aby zbadał sprawę budowy kolei z Rzeszowa na Leżajsk do Rozwadowa, przeto Wydział krajowy oświadczył rządowi, że mógłby oświadczyć się tylko za linją Rzeszów-Rozwadów, i że po ewentualnem otrzymaniu od rządu projektu tej linji, tudzież po wysłuchaniu opinji krajowej rady kolejowej, będzie mógł zastanowić się, w jakiej mierze mogłoby nastąpić ewentualne poparcie tej linji po myśli ustawy krajowej z dnia 17. lipca 1893 r. Koszta budowy linji Rzeszów-Rozwadów nie różniłyby się znacznie od kosztów budowy linji Przeworsk-Rozwadów.

Udzielone przez rząd kosztorysy tak linji Przeworsk-Rozwadów, jak Chodorów-Podwysokie, świadczą, że obie te linje projektowane są w typie kosztownym, uwzględniającym wszelkie wymogi państwowe. Ponieważ zaś ustęp drugi § 3. ustawy krajowej z dnia 17. lipca 1893 r. postanawia, że kraj o tyle tylko ma się przyczyniać do finansowego poparcia budowy niższorzędnych kolei, o ile będzie potrzeba zapewnienia funduszów na przeprowadzenie takiej budowy kolei, jakiej wymagać będzie regularny ruch, zastosowany do miejscowych stosunków ekonomicznych, przeto wynika samo z siebie, że stosując względem krajowego poparcia linij rządowych, wzajemność proponowanej zasady co do świadczeń państwa na rzecz linij krajowych, kraj wraz z interesentami powinienby się przyczynić do kosztów budowy linij rządowych udziałami, w zamian za akcje zakładowe nie przekraczającymi jednej trzeciej części tej sumy, jaka byłaby potrzebną do zbudowania pomienionych linij rządowych w typie ekonomicznym niższorzędnym, przyczem tę jedną trzecią część rozłożonoby po połowie na kraj i na interesentów.'

Niemiec o sojuszu franko-rosyjskim.

Paryski dziennik *Gaulois* umieścił dość ciekawe zdanie pewnego Niemca o sojuszu francusko-rosyjskim. Niemiec ten, który, według zapewnienia redakcji wymienionego dziennika zajmuje bardzo wybitne stanowisko, stara się dowieść, że Niemcy pragną żyć z Francją w pokoju i dobrej sąsiedzkiej zgodzie. Z Francją rachunki są zamknięte raz na zawsze, a Niemcy nigdy jej wojny nie wypowiedzą.

Zupełnie jednak inaczej przedstawia się położenie Niemiec w stosunku do Rosji. Ta ostatnia wysunęła się naprzód, mimo wysiłków dyplomacji niemieckiej, a jeżeli obecnie pierwszą rolę w Europie gra nie Germanja lecz Rosja, to tylko dzięki Francji, która przestraszywszy się swego mniemanego odosobnienia, rzuciła się w objęcia Rosji, nie rozumiejąc, że ona Rosji zupełnie nie potrzebuje. Rosja przecież niczego nie dała Francji, ale przeciwnie korzysta z jej pieniędzy i może liczyć śmiało na dwa miljony francuskich bagnetów, jeżeli ich zażąda.

Niemiecki autor kończy swój artykuł w ten sposób: „Jeżeli ten sojusz nie przynosi Francuzom żadnej korzyści, to za to Niemcom przynosi nie mało kłopotów i bądźcie przekonani, że dołożymy wszelkich starań, aby zerwać sentymentalne węzły, wiążące teraz wschód z zachodem i stawiające Niemcy między młotem a kowadłem. Do oznaczonego przez nas celu będziemy dążyli z wrodzoną nam wytrwałością.

W Rosji gotuje się na wielką kryzys wewnętrzną, a my za nią śledzimy uważnie. Rosyjskie zboże, zalewające dawniej wszystkie środkowo-europejskie rynki, nie ma teraz takiego zbytu. Francja produkuje obecnie więcej, niż spotrzebować może, a prócz tego w razie potrzeby, wygodniej jest dla niej zwrócić się do Ameryki. Nasz cesarz, który szczerze pragnie zbliżenia się Niemiec do Rosji, zwłaszcza od chwili, w której skonstatował chwiejność polityki austrjackiej i nieuleczalną słabość Włoch, chciał otworzyć granice Niemiec dla rosyjskich produktów. Podpisał traktat handlowy, który, jego zdaniem, jest pierwszem ogniwem przyszłej przyjaźni Niemiec z Rosją. Postąpił tak, mimo opozycji potężnej partji agrarnej. Opozycja ta silnie drażni cesarza; pomimo pozornych dla niej ustępstw, wyższych interesów Niemiec nie poświęci on jednak nigdy na ofiarę, ciasnym i osobistym interesom agrarczyków. Pragnie on zgody z Rosją, zgody za „jakąkolwiekbądź cenę" i nie ścierpi, aby w wybranej w tym celu przez niego chwili opozycja agrarna stanęła mu w poprzek drogi. Przewidział już cesarz niemiecki chwilę, w której „wielki sąsiad", zmaltretowany groźnymi skutkami rolniczego kryzysu, zacznie na zewnątrz szukać przyjaciela, któryby go wyciągnął z biedy.

Żądanego poparcia Rosja we Francji nie znajdzie; wy, Francuzi, nic nie będziecie mogli zrobić dla swego sojusznika w tym dniu, w którym mu przyjdzie walczyć z poważnemi trudnościami w sferze handlowej, lub gospodarczo-rolniczej, kiedy my przeciwnie rozporządzamy możnością wyciągnięcia ręki z pomocą, możnością otwarcia na oścież drzwi temu sąsiadowi.

Dalej się o tem rozpisywać nie warto, zrozumieliście mnie chyba dobrze. Cesarz Wilhelm — powtarzam — gotów jest na wszystko, aby „zachować dla siebie w decydującym momencie pierwszorzędne stanowisko w kierowaniu losami Niemiec, on nie cofnie się nawet przed państwowym przewrotem.""

Czy ów „wybitny" Niemiec ma rację lub nie, na razie my naturalnie tego rozstrzygać nie możemy — że jednak w enuncjacji jego jest spora doza logiki, to przyznać trzeba, i dlatego też zapewne *Gaulois*, pomieszczając ten artykuł, zdobył się tylko na następującą, prawdziwie niemiecką sentymentalną odpowiedź:

„Gdyby nawet sojusz ten był korzystniejszym dla Rosji niż dla Francji, to i w takim wypadku cieszyć się powinniśmy, że mamy możność zapłacenia carom Aleksandrowi III. i Mikołajowi II. długu wdzięczności. Carowi Aleksandrowi III. za to, że on zadość czyniąc prośbom patrjotycznym księcia Descazès, stanął pomiędzy niewyleczoną jeszcze z ran Francją i nienasyconemi Niemcami. Jakby tam jednak nie było, starania, podjęte przez cesarza Wilhelma w tym celu, aby oderwać Francję od Rosji, mogą być przyczyną niebezpieczeństwa, na którą zwracamy uwagę naszego społeczeństwa."

Byliśmy już nieraz świadkami, że względy państwowe stają nad społecznemi.

List Coppéego do cara Mikołaja II.

Znany poeta i pisarz francuski Franciszek Coppée — pisze *Dziennik Pozn.* — po śmierci cara Aleksandra III. napisał panegiryk, poświęcony pamięci jego, na wzór tego wszystkiego, co się od lat kilku we Francji wobec rządu rosyjskiego działo i dzieje, prawdziwie wedle dzisiejszego prądu *à la française*.

Rodacy nasi, a raczej pewna ich część, przeczytawszy ów panegiryk, wystosowali do p. Coppée list, w którym go proszą, aby się wstawił do cara Mikołaja II. za nieszczęśliwymi naszymi skazańcami i wygnańcami, pozostającymi na Sybirze. Pan Coppée został wzruszony tą petycją i w *Le Journal* napisał list otwarty do cara Mikołaja, błagając go o ułaskawienie nieszczęśliwych braci naszych Sybiraków.

W liście tym z całą naiwnością i nieświadomością francuską przytacza owe słowa zmyślone, które miał wyrzec Kościuszko: „*Finis Poloniae*" a co jest wierutnym fałszem.

W ogóle cały list jest pełen przesady i frazesów. Oto niektóre ustępy z niego:

„Monarsze serce W. C. M. — mam tę silną nadzieję — zrozumie mnie. Tem wyżej będzie ceniło przyjaźń Francuzów, gdy się przekona, jak są wierni; wysłucha tego głosu, który mu radzi, aby przebaczyło i zapomniało; przypomni sobie, że najlepszem lekarstwem w cierpieniu jest dobroć i że szlachetną rzeczą jest uszczęśliwiać innych we własnym smutku.

Dziad W. C. M., który zniósł poddaństwo i tylu miljonom poddanych przywrócił godność ludzką, ojciec W. C. M., który podtrzymywał pokój na świecie, pozostawiają po sobie świetniejszą pamięć, niż gdyby byli zdobyli sławę zwycięztwa w stu walkach i przekazali W. C. M. w tej mierze przykład godny naśladowania, bo byli, jeden jak drugi (?), łaskawi i miłosierni. Mimo to, dzierżąc władzę absolutną, musieli wypełniać czasami twardy obowiązek królów, obowiązek karania i używając szczodrze swego prawa łaski (?), nie mogli zniszczyć wszystkich skutków pierwotnej swej surowości."

I dalej znów:

„Najmiłościwszy panie! W najuroczystszych chwilach życia Twojego zwracam się z tą prośbą moją do Ciebie. Wylewasz łzy synowskie, stojąc pomiędzy Twą Matką Najdostojniejszą, przebitą mieczem najcięższej boleści i młodą księżniczką, którą za dni kilka podniesiesz do godności cesarzowej. Widok tych dwóch postaci żałobnych napełnia Cię z pewnością łagodnością i wzruszeniem. Pozwól mi, Panie, przywołać przed oczy Twoje te Polki, okryte także kirem żałobnym, nie z powodu zmarłych, lecz z powodu oddalonych, których powrotu już się nie spodziewają. Są to owe małżonki, którym nie wolno czuwać przy mężach umierających, ni zamknąć im oczy stygnących; są to owe dziewice, którym nie wolno upaść na kolana przy łożu śmierci ich ojców, lub położyć im rękę na czole z ostatnią pieszczotą.

W imię Matki Twej dostojnej i Twej narzeczonej, błagam Cię Panie za owemi istotami w żałobie, które nie są ani wdowami, ani sierotami. Jednem pociągnięciem pióra możesz im oddać tych biednych wygnańców, od których one na zawsze — jak myślą — oddalone są przestrzeniami nieprzebytemi. W dni, następujące po śmierci nieubłaganej, która ofiary swe chwyta i w pałacach cesarskich, a która Wam Ojca teraz zabrała, pozwól wrócić tym, których tam setki, których tam tysiące, tym ojcom rodzin.

Nic wspanialszego nad to!"

I tak dalej.

Inne znów grono rodaków naszych, przebywających w Paryżu, przeczytawszy ów list otwarty, zaprotestowało przeciw tej niezręcznej interwencji. My serdecznie miłujemy naszych rodaków, na obczyźnie przebywających, ale radzibyśmy byli, aby oni nie zabierali głosu w imieniu narodu polskiego i nie szukali pomocy, ani żadnej interwencji od tego rodzaju ludzi, którzy się w pałąk zginają przed rządem despotyzmu i naszymi prześladowcami. W s z e l k i e p e t y c j e i p r o t e s t a n a l e ż ą d o k r a j u, a z w ł a s z c z a d o j e g o r e p r e z e n t a c y j u p r a w n i o n y c h, g d z i e t a k o w e i s t n i e j ą. T r w a ć i w y t r w a ć, z r e s z t ą, z a c h o w u j ą c g o d n o ś ć n a r o d o w ą, t o o b o w i ą z e k k a ż d e g o P o l a k a.

Dodajmy wreszcie, że kobiety angielskie przygotowują petycję o uwolnienie braci naszych z Sybiru. To inna i ich rzecz, i temu nikt z nas przeszkodzić nie może."

Bułgarja a Rosja.

Organ południowo-bułgarskich unjonistów, a zwłaszcza przywódców ich W e l i c z k o w a (obecnie ministra robót publicznych), M a d ż d z o w a i B o b c z e w a, który za czasów S t a m b u ł o w a był jedynem pismem o barwie wyraźnie m o s k a l o f i l s k i e j, zabrał przed kilku dniami głos w sprawie stosunku Bułgarji do Rosji. Nie pojmuje ten organ, jak można sprawę pojednania z Rosją łączyć z jakiemikolwiek warunkami. Mówić o warunkach jest obrażającem zarówno dla Bułgarji, jak dla Rosji. Nie można przypuścić, żeby Rosja chciała stawiać warunki niezgodne z niezawisłością Bułgarji. Naród, któryby taki warunek przyjął, straciłby prawo do przyjaźni innych, a Rosja sama nie miałaby dla takiego przyjaciela szacunku. Najcenniejszym skarbem dla narodu jest jego niezawisłość, a Bułgarzy kupcząc tym skarbem, okazaliby się niegodnymi tych ofiar, które poniosła Rosja dla wyswobodzenia Bułgarji. W końcu zaznacza wspomniany organ, że rozmaite pisma rosyjskie tamtejszą opinję publiczną na błędne wodzą tory, jeśli torują drogę mniemaniu, że pojednanie z Rosją możliwe jest pod warunkami dla Bułgarji poniżającemi.

W szczerość powyższych wywodów nie wierzy *Swoboda* i przeciwstawia im zapatrywania organu unjonistów z r. 1886. Porównanie to je

---

33)

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

(Ciąg dalszy.)

— Boże! jestem zgubiona, spostrzegą moją nieobecność! — szepnęła Blanka.

— Trzeba zyskać na czasie, ale jak? A gdyby się kto udał do kaplicy zamiast pani? Zawsze mielibyśmy przed sobą co najmniej kwadrans.

— Kwadrans to zbawienie! — zawołała Blanka. Będę mogła wyjść z parku, ukryć się w polu. Ale kto mnie zastąpi?

— Ja! — rzekła Katarzyna.—No! nie ma chwili czasu do stracenia. Daj mi pani swój płaszcz. Spiesz się, bo baron już wychodzi.

Lowendaal zobaczywszy, że w kaplicy wszystko jest przygotowane do ślubu, wyszedł zadowolony po panną de Laveline i po drodze chciał wydać stajennym niektóre rozkazy. Pragnął on zaraz po ślubie wskoczyć z młodą żoną do powozu i jechać do Brukseli jak najprędzej.

Tymczasem Katarzyna owinęła się w płaszcz Blanki, ta zaś otuliła się w derę, uściskała dzielną wiwandjerkę i puściła się z Fijołkiem, dumnym z roli, jaką nań włożono. Katarzyna ścigała ich wzrokiem, dopóki nie zniknęli w ciemności, poczem ruszyła odważnie do dolnej sali, oświetlonej jasno, gdzie służba spożywała wieczerzę. Stanąwszy na progu rzekła tonem rozkazującym:

— Proszę uwiadomić pana barona, że panna de Laveline czeka go w kaplicy.

Poczem zawróciła wolno, usiłując iść krokiem majestatycznym, z ostrożnością, by się nie zaplątać w faldy płaszcza, nieco za długiego na nią. Zbliżając się do kaplicy, usłyszała kroki i głos barona, który mówił:

— Znasz więc hasło, Leonardzie?

— Tak, panie baronie — odrzekł zapytany — udało mi się, je podchwycić od sztafety, która tędy przejeżdżała. Piliśmy dobrze i żołnierz śpi teraz na zabój.

— A czy papiery miał jakie przy sobie? — zapytał żywo Lowendaal.

— Czytałem je, ale nie ma nic ważnego, oprócz hasła.

— Dobrze, Leonardzie, biegnij co żywo do placówki austrjackiej i uwiadom oficera.

To rzekłszy, baron wszedł do zamku.

— Co to znaczy? — zadała sobie pytanie Katarzyna. Jakie hasło pochwycili? a może to nasze?

Zaczęła się wahać, co ma teraz robić. Czy nie należy pobiedz do obozu francuskiego i ostrzedz o wszystkiem? Ale zastanowiła się, że będzie miała czas na wszystko. Spełni najprzód przyrzeczenie, dane Blance, potem pobiegnie do obozu i uprzedzi Lefebvra o zdradzie. Weszła więc śmiało do kaplicy i usiadła na jednym z foteli, stojących przed ołtarzem, przy którym klęczał ksiądz samotny i modlił się.

Nagle roztworzyły się z trzaskiem drzwi kaplicy i liczne kroki, brzęk szabel dał się słyszeć. Katarzyna otuliła się dobrze w płaszcz Blanki i dla lepszego ukrycia swej postaci uklękła. Baron de Lowendaal zbliżał się tymczasem z kapeluszem w ręku i w postawie pełnej szacunku, z uśmiechem na ustach, rzekł do tej, która uważał za swą narzeczoną:

— Cieszę się, pani, że cię tu widzę. Rozumiem twą obawę i przebaczam ją. Racz mi pani pozwolić uklęknąć przy sobie.

Katarzyna nic nie odrzekła i nie ruszyła się.

Wśród tego margrabia się zbliżył i rzekł półgłosem:

— Bardzo dobrze, moja córko, cieszę się nakoniec, żeś zmądrzała — i dodał głośno: Blanko, zrzućże ten płaszcz. Któż w takim stroju ślub bierze, a zresztą trzeba się przecie pokazać gościom, świadkom... oficerom jenerała Clerfayt. Uśmiechnij się do nich...

Katarzyna, usłyszawszy o oficerach austrjackich, zrobiła ruch gwałtowny, przyczem płaszcz jej uchylił się nieco i ukazał jej spódniczkę trójkolorową.

Nagle margrabia zerwał z niej płaszcz i zawołał:

— To nie moja córka!

— Kto pani jesteś? — zapytał baron na pół skamieniały.

Oficerowie austrjaccy także się zbliżyli i wołali:

— Francuzka! Wiwandjerka.

— A więc tak, Francuzka! Katarzyna Lefebvre, wiwandjerka 13. pułku. Co, dziwi to was, moi chłopcy? — zawołała pani Sans-Gêne, rzucając płaszcz i gotowa śmiać się w oczy narzeczonemu, margrabiemu i tym oficerom austrjackim, którzy stali i patrzyli, nie wierząc oczom własnym.

XVIII

Dług wdzięczności.

Gdy pierwsze wrażenie minęło, jeden z oficerów schwycił Katarzynę za rękę:

— Jesteś moim więźniem, moja pani! — rzekł surowo.

— A to co znowu? — krzyknęła Katarzyna — ja się przecież nie biję. Przyszłam tu w odwiedziny, jako parlamentarz

— Tu nie ma żartów. Zakradłaś się do zamku, który zająłem w imię jego cesarskiej mości cesarza austrjackiego. Jesteś Francuzką i stoisz na terytorjum austrjackiem. Aresztuję panią.

— Ha! więc teraz kobiety nawet aresztujecie? No, przyznać trzeba, że nie jest to zbyt grzecznie.

— Jesteś wiwandjerką

— Wiwandjerki nie są żołnierzami.

— To też nie aresztuję cię jako żołnierza, ale jako szpiega! — odrzekł oficer i zwracając się do swoich dodał:

— Sprowadzić mi tu czterech ludzi i zabrać tę kobietę. Niech jej pilnie strzegą.

Baron de Lowendaal, który pobiegł do pokoju Blanki, powrócił właśnie strasznie wzburzony.

— Panowie — zawołał głosem drżącym — ta kobieta jest spólniczką ucieczki... ułatwiła ona ucieczkę panny de Laveline, mej narzeczonej. Gdzie jest panna de Laveline? — zapytał gwałtownie, zwracając się do Katarzyny.

Ta zaczęła się śmiać i rzekła:

— Jeżeli pan chcesz zobaczyć pannę de Laveline, to opuść tych panów Austrjaków i udaj się do obozu francuskiego. Ona tam na pana czeka.

— Do obozu francuzkiego? A cóż ona tam robi?

Margrabia nachylił się do ucha barona i szepnął:

— Powinno to pana pocieszyć, bo przecież między Francuzami nie spotka Neipperga, o którego pan jesteś zazdrosny.

— Być może — odparł baron — ale pytam jeszcze raz, co ją zmusiło do udania się do Francuzów? Czyżby się zakochała w Dumouriezie?

— Odnalazła swe dziecko — powiedziała spokojnie Katarzyna.

Słowa te wywarły piorunujące wrażenie na barona i margrabiego. Leonard, obecny tej scenie, zawiedziony nieco w swych nadziejach, skrzywił się szkaradnie, bo wszystkie jego projekty nagle w łeb wzięły. Począł rozmyślać, coby mu teraz czynić należało i doszedł do wniosku, że najlepiej będzie, gdy się wślizgnie do obozu francuzkiego. Łatwo mu to przyjdzie, gdyż zna hasło. Nie wiele więc myśląc, przemknął się po za żołnierzami austrjackimi, dostał się do drzwi i rzucił się w pole.

Tymczasem oficer, który zatrzymał Katarzynę, rzekł ostro:

— Trzeba z tem wszystkiem skończyć. Panie baronie, może pan masz jakie pytanie zadać tej kobiecie?

— Nie! nie! Weźcie ją, okujcie, rozstrzelajcie! — wołał wzburzony — wypytajcie jej się, dowiedzcie się, co się stało z panną de Laveline... niech powie nakoniec, co znaczą te słowa o jakiemś dziecku.

— Zamkniemy ją — odrzekł jeden z oficerów — w którymkolwiek z pokojów zamkowych. Jutro ona nam wszystko opowie.

— Jutro będą tu żołnierze rzeczypospolitej i nikt z nas nic nie powie, bo wy wszyscy będziecie zabici! — krzyknęła Katarzyna.

— Weźcie ją — rzekł chłodno oficer — a gdyby się opierała, zwiążcie.

Czterech ludzi oparło broń o balustradę presbiterjum i krokiem ciężkim zbliżyło się do Katarzyny.

— Nie zbliżajcie się! — zawołała ta ostatnia — pierwszy, kto się ruszy, życiem to przypłaci!

I wydobywszy żywo z za pasa dwa pistolety, skierowała ich lufy na żołnierzy, którzy się wobec tego zatrzymali.

— Co to? — krzyknął z gniewem oficer — boicie się jednej kobiety?

— Już czterej żołnierze mieli wykonać dany im rozkaz, gdy wśród ciszy nocnej, tuż w pobliżu kaplicy, rozległ się odgłos bębna. Grano do ataku...

— Francuzi! Francuzi! — szepnął z trwogą baron.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

dnak może niezupełnie jest sprawiedliwem, gdyż wówczas za panowania księcia Aleksandra inna była sytuacja, a Rosja otwarcie i wszelkiemi sposobami dążyła do zagarnięcia moralnych rządów w Bułgarji.

Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży.

Lwów 25. listopada.

Dzisiaj w południe odbyło się w wielkiej sali ratuszowej doroczne walne zgromadzenie jednego z najpożyteczniejszych towarzystw naszych, mianowicie „Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży.“ Kilka najważniejszych liczb, wyjętych ze sprawozdania wydziału za rok 1894, daje wyobrażenie o olbrzymiej, a obfitej w owoce działalności tego Towarzystwa.

W czasie od 1. października r. 1893 do 1. października 1894 wynosił ogólny dochód 9.244 zł. 79 ct., rozchód zaś 9.882 zł. 21 ct. Na pokrycie nadwyżki wydatków w kwocie 274 zł. 85 ct. użyto z zapasu dyspozycyjnego, pozostałego z końcem ubiegłego roku z funduszów obrotowych. Obrót kasowy podniósł się w tym czasie do 25.897 zł. 41 ct.

Dodajmy do tego siedmioletnią działalność Towarzystwa, wspartą przez 1050 członków i to, że setki młodzieży szkolnej z najcięższej nędzy — rzecby można, od głodowej śmierci ratuje — a mamy przed sobą obraz, stwierdzający dosadnie ważność, a zarazem skuteczną działalność Towarzystwa. Że wśród naszych stosunków udało się osiągnąć tak poważne humanitarne rezultaty, jest to niezwykle pocieszającym objawem — bo wskazuje, że społeczeństwo nasze w dobrze zrozumianym interesie narodowym czuwa nad tem i stara się o to, aby żadna jego latorośl marnie nie zginęła. Zawdzięczać to należy w pierwszym rzędzie niezwykłej gorliwości członków, spełniających z całą ścisłością przyjęty na siebie obowiązek — następnie wielkiej gorliwości i żywemu zajęciu się różnych osób i instytucyj, które Towarzystwo nieustannie wspierają. Nie możemy również pominąć — pisze dalej wydział w swem sprawozdaniu — zasług całego szanownego nauczycielstwa miasta Lwowa, które bezinteresownie i z całym zapałem cele Towarzystwa wspierało. Działalnoć Towarzystwa przedstawia się jak następuje. W ciągu czterech zimowych miesięcy ubiegłego roku wydano **74.531** obiadów, kosztem 4 694 zł. Na obiad dawano rosół z fasolą, albo ryżem, krupkami lub ciastem — nadto mięso i chleb. W dni postne dawano obiady postne. Dla starszej młodzieży dawano nadto obok zupy drugą mączną potrawę. Obiady sporządzano i wydawano w 11 miejscach. Oprócz obiadów obdarzał wydział ubogą młodzież szkolną książkami, odzieżą i obuwiem, a w wypadkach uwzględnienia godnych opłacał czesne.

Wydział wziął także udział w wystawie krajowej, przedstawiając statystycznie rozwój Towarzystwa.

Duszą towarzystwa, jak w poprzednich latach, tak i w roku ubiegłym był niestrudzony prezes inspektor p. Mieczysław Baranowski, któremu dzielnie dopomagali wiceprezes p. Michał Michalski i sekretarz p. Stanisław Majerski.

Przebieg dzisiejszego zgromadzenia, któremu przewodniczył p. M. Baranowski, był następujący: Protokół, z poprzedniego zgromadzenia, odesłano do sprawdzenia do wydziału, a sprawozdanie z czynności wydziału, jak również sprawozdanie kasowe przyjęto bez rozpraw do wiadomości wraz z wnioskiem komisji lustracyjnej o udzielenie wydziałowi absolutorjum.

Z porządku dziennego, referent wydziału p. Majerski, przedstawił projekt połączenia Towarzystwa z mającem podobne cele „Towarzystwem pomocy naukowej.“ Głównym celem tego połączenia miałoby być zbudowanie już w przyszłym roku bursy dla ubogiej młodzieży. W połączeniu miałyby oba Towarzystwa na ten cel 8000 z. i grunt pod budowę, a nadto gotowe już plany i kosztorysy. Bursa będzie nosiła nazwę: „Dom im. Tadeusza Kościuszki“ i ma być przeznaczoną tylko dla najzdolniejszych uczniów. Zbudowana w setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski, ma bytem swoim udowodnić, że odrodzenie narodu winno się zacząć od wychowania jego młodzieży. Nie proletarjuszy umysłowych, ale dzielnych i pracowitych obywateli powinien społeczeństwu przysparzać zakład, który będzie nosił nazwę największego bohatera naszego.—Referent zakończył wnioskiem, ażeby zgromadzenie zgodziło się w zasadzie na fuzję obu towarzystw, z zachowaniem ich indywidualnych cech i celów i poleciło wydziałowi przeprowadzenie rokowań, po ukończeniu których zwołanem zostanie ponowne walne zgromadzenie dla powzięcia ostatecznej w tej sprawie decyzji.

Po ożywionej dyskusji zgromadzenie przyjęło jednomyślnie wniosek referenta, poczem na wniosek wydziału, przedstawiony przez prezesa Baranowskiego, mianowano członkami-dobrodziejami Towarzystwa obywateli: Rakowskiego Jana i Żelechowskiego Witalisa.

Nastąpiły wybory wydziału na rok przyszły. Wybrani zostali jednogłośnie: prezesem pan Mieczysław Baranowski, wiceprezesem pan Michał Michalski. Do wydziału pp: Bardasz Ferdynand, Fąfara Juljan, dr. Krosiński Włodzimierz, Moos Karol, Majerski Stanisław, Olpiński Filip, dr. Ruker Jan. Zastępcy: Lukas Edmund, Sąsiada Jan. Do komisji kontrolującej pp.: Kopaczyński Edmund, Wagner Franciszek, dr. Wiktor Jan.

Po ogłoszeniu rezultatu wyborów, zamknął przewodniczący posiedzenie o godzinie 1. m. 15. po południu.

Ku czci Adama Mickiewicza.

W obszernej sali „Sokoła“, zapełnionej publicznością, odbył się onegdaj urządzony przez „Czytelnię akademicką“ wieczorek ku czci Adama Mickiewicza. Od szeregu lat przyzwyczailiśmy się ten wieczorek uważać za niezwykłą uroczystość z dwóch powodów: raz dlatego, że jest to najpoważniejszy z licznych obchodów rocznicy śmierci księcia naszych poetów, a powtóre, że na tym wieczorku młodzież akademicka przez usta swego reprezentanta, prezesa „Czytelni“, przedstawia zawsze społeczeństwu „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“ — wypowiada swe przekonania, zdaje rachunek ze swej pracy.

Wczoraj zadanie to przypadło w udziale obecnemu prezesowi „Czytelni akademickiej“ p. Pierackiemu. Chcąc być ścisłymi, podajemy jego przemówienie w najważniejszych ustępach:

„Jako młodzież akademicka powołani jesteśmy do tego, by zdobyć na uniwersytecie wiedzę fachową. Przedewszystkiem uczyć się mamy, gdybyśmy tego nie dopełnili, źle przysłużylibyśmy się społeczeństwu, stworzyli może niepotrzebny balast, który ono dźwigać musi. Lecz nauka sama, zdaniem naszem, nie wystarcza. Wszak za krótki czas wziąć mamy w całej pełni udział w życiu obywatelskiem. Czyż mamy wystąpić niepewni, bez zasad i chwiejni, nieznający prądów nurtujących w społeczeństwie, skłonni pochylić się tam, skąd pierwszy wiatr powieje? Więc drugim naszym obowiązkiem pracować nad swym charakterem, skrystalizować swe zapatrywania i przyuczyć się wypowiadać śmiało, co przekonanie nam dyktuje jak czujemy i myślimy.

Lecz dokądże skierować ma młodzież polska swe dążenia, gdzież jej cele, jej ideały?

Naród nasz wykreślony z liczby żyjących, zdaniem wielu, — skazany na zagładę. Usiłowania najszlachetniejszych, by wywalczyć mu z bronią w ręku wolność, spełzły na niczem.

My jednak na każdym kroku, przy każdej sposobności zaznaczać będziemy że niepodległość Polski—to nasz ostateczny cel. Wszelkie teorje, które narodowość wykluczają, dobre dla tych, którzy w wybujałych rozumowaniach nie wiedzą już, dokąd podążyć mają, dobre dla zdegenerowanych — nie dla nas.

Lecz by cel ten osiągnąć, trzeba wpierw obudzić samowiedzę narodu, naród stworzyć trzeba. Więc tym bliższym celem ekonomiczny i umysłowy rozwój ludu, to program naszej pracy — wszystko w ludzie i wszystko dla niego.

Położenie nasze nie dozwala nam jednak w całej pełni oddać się tej pracy. Poznać tedy choć teoretycznie lud, wspierać usiłowania oświaty, dzielić się naszymi wiadomościami z klasą rzemieślniczą — będzie naszem staraniem. Skazano nas na śmierć, ileż to razy wzniesiono już okrzyk *finis Poloniae*, jakichże to nadludzkich wysiłków użyto, by zdusić nas — a jednak — po każdem nowem prześladowaniu potęguje się tylko nasza siła, każde zaprzeczenie nam prawa do życia wowołuje żywszy objaw tegoż — i my młodzi również z silną wiarą tym, którzy głoszą, że do zmarłych należymy, odpowiemy słowami wielkiego Galileusza „A przecież się obraca“.

Przemowę tę akad. Pierackiego przyjęła publiczność gromkiemi oklaskami. Nastąpiły produkcje muzykalno wokalne i deklamacyjne. Z uznaniem podnieść należy właśnie program, w którym w części wokalnej i deklamacyjnej uwzględniono niemal wyłącznie poezje nieśmiertelnego wieszcza, a w ogólności tylko utwory polskich kompozytorów. Wszystkie punkty programu wykonane były koncertowo. Tuż po przemowie wstępnej odegrali panna Setmayer, prof. Wolfsthal i akad. Moszyński Trio G-mol Chopina, po czem dr. Czerny pięknym swym głosem tenorowym odśpiewał Moniuszki „Znasz li ten kraj“ i „Dwie zorze,“ a zmuszony oklaskami dodał jeszcze „Kozaka“. Akademik Warmski wygłosił z zapałem ustęp z IV. części „Dziadów“, a znana z estrady koncertowej młoda śpiewaczka panna Repkówna odśpiewała prześlicznie Moniuszki „Świteziankę“ i „Gwiazdkę“. Oklaskom nie było końca. Prof. Wolfsthal raz jeszcze pojawił się na estradzie, ażeby publiczność zachwycić czarodziejskiemi tonami swych skrzypiec. Od[illegible] Żeleńskiego „Romans“ i Kontskiego „Mazurek“. Wreszcie sympatyczny chór „Echa“ odśpiewał bardzo udatnie kompozycję swego dyrygenta p. Orłowskiego do sonetu Mickiewicza „Stepy Akermańskie.“ Dzielnych Echistów, a w szczególności kompozytora i wykonawcę tenorowej partji solowej akad. Bojarskiego, nagrodziła publiczność burzą oklasków.

Wieczorek zakończył pięknem przemówieniem rektor uniwersytetu prof. dr. Wojciechowski. Mowca wykazał, czem był dla naszego narodu Mickiewicz i dlaczego go tak czcimy. Bez niego żylibyśmy jeszcze zapewne, bo po Kościuszce i pieśni Dąbrowskiego zginąć nie mogliśmy — ale żylibyśmy na tem niższem piętrze, na którem żyją niektóre narody, nam pokrewne; one dźwigać się dopiero poczynają, bo nie miały właśnie takich, jak Mickiewicz, mężów. Młodzież polska, której zadanie jest i pozostanie o wiele trudniejsze, aniżeli młodzieży innych narodów, od Mickiewicza powinna się przedewszystkiem uczyć tej wielkiej miłości Ojczyzny, jaka we wszystkich jego utworach się przebija, miłości, która obejmuje przeszłość i przyszłość i wszystkich synów Ojczyzny. Kto służy Ojczyźnie, służy ludzkości, a błędnem jest przekonanie, jakoby ludzkość i Ojczyzna były pojęciami sprzecznemi. Mowca zakończył wyrażeniem nadziei, że młodzież tak właśnie, jak ów nieśmiertelny genjusz, którego pamięć czcimy, miłować będzie Ojczyznę.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 27. listopada.

O godz. 6. wieczorem posiedzenie Towarzystwa przyrodników.

O godz 6½ wieczorem w stowarzyszeniu nauczycielek pogadanka o powieści Prusa „Emancypantka.“

Teatr hr. Skarbka: „Fedora“, dramat w 4 akt. W. Sardou. Dwudziesty pierwszy występ pani Heleny Modrzejewskiej. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Pp. Zyg. Dembowski, Stanisław hr. Badeni i dr. Zdzisław Marchwicki wyjechali do Krakowa, w celu wzięcia udziału w obradach rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Z życia towarzyskiego. W Partyniu u państwa Józefów hr. Męcińskich, odbył się świetny bal w środę d. 21., jako w dniu urodzin najstarszej córki gospodarstwa. Około 120 osób zapełniło obszerne salony pałacu, a między obecnymi zauważyliśmy: Ks. marszałka Sanguszkę, hr. Ludwikę Bobrowską z córką, panią Edwardową Dzwonkowską z córkami, pp. Adolfów Dobrzyńskich, hr. Władysławów Bobrowskich i w. i. osób z bliższej i dalszej okolicy. Tańczono do godz. 9. rano pod kierownictwem pp. Jana Gorayskiego i Lucjana Preka. Bal ten, dzięki niezrównanej uprzejmości gospodarstwa będzie dla wszystkich obecnych na nim długo miłem wspomnieniem.

Nekrologja. Rudolf Jakubsche przeżywszy 23 lat, zmarł d. 21. w Kossowie. — W Tłumaczu zmarł d. 22. bm. długoletni i zasłużony burmistrz tamtejszy Stefan Skawiński, właściciel krzyża zasługi z koroną.

Kalendarz. Wtorek (27.): Walerjana. Wschód słońca o godzinie 7. minut 31, zachód o godzinie 4. minut 5.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza wpłynęły do prezydjum magistratu następujące datki:

Na listę składkową rady powiatowej w Złoczowie: Jędrzej Mazaraki, Kazimierz Jaworski, W. Treter i Teodor N. po 1 koronie razem 4 korony.

Na listę składkową p. Karola Rawera: Karol Rawer, dr. Tomasz Garlicki, Wanda Ritterman, Marja Zagórska, Tomasz Próchnicki, dr. Limbach, Franciszek Terlikowski, Ferdynand Bostel, dr. Władysław Margasz i Adam Paszczyński po 1 koronie, razem 10 koron.

Na listę składkową magistratu w Wieliczce: Sylwery Miszke, Stanisław Mrowa, dr. Józef Grybczyk, dr. Żygmunt Mieczyński, Bronisław Łagnna, Pinkas Zimeles, Franciszek Zieliński, Franciszek Klein, Karol Gabryelski, Michał Olkusznik, Abraham Seidenfrau, Salamon Rosenzweig, Józef Perlberger, Władysław Ciepły i dr. Jakób Dziewoński po 1 koronie, razem 15 koron.

Na listę składkową rady powiatowej w Trembowli: Paszkowski, Kaliniewski i N. N. (nazwisko nieczytelne) po 1 koronie, Stanisław Serafiński 40 groszy, razem 3 korony 40 groszy.

Ogólną kwotę 32 koron 40 groszy ulokowano na książeczkę galicyjskiej kasy oszczędności Nr. 10.697 przechowanej w prezydjum magistratu.

Od kilku dni mamy prześliczną pogodę. Termometr wskazuje rano 2° R. W południe powietrze znacznie się ociepliło.

Na gimnazjum w Cieszynie wydział miejskiego Towarzystwa strzeleckiego we Lwowie ofiarował z dochodów ostatniego pikniku kwotę 30 zł. na założenie polskiego gimnazjum w Cieszynie. Towarzystwo strzeleckie postanowiło również od każdego biletu sprzedanego na wieczorki tańcujące, urządzać się mające przez Towarzystwo w przyszłym karnawale na strzelnicy miejskiej, pobierać po 20 ct. na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Powyższe postanowienie towarzystwa strzeleckiego zasługuje na prawdziwe uznanie. Inne towarzystwa powinne pójść za przykładem towarzystwa strzeleckiego.

(*m*) **Z sali rozpraw.** Rozprawa karna niebezpiecznego złodzieja Florkiewicza, zakończyła się zasądzeniem tego ptaszka na pięć lat ciężkiego więzienia. Kolega jego, operator nagniotków Płonka, dostał tylko miesiąc aresztu, zaś trzeci towarzysz Wąsikiewicz został uwolniony od oskarżenia.

Obecnie toczy się przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa karna przeciw chłopowi Iwanowi Gnszta, oskarżonemu o zbrodnię podpalenia. Wedle aktu oskarżenia Guszta podłożył ogień i spowodował pożar, który zniszczył 4 gospodarstwa włościańskie. Gusztę broni dr. Paneth, oskarżenie wnosi p. Gałkowski.

(*m.*) **Tramwaj elektryczny** na linji Kawiarnia wiedeńska-Łyczaków, robi doskonałe interesa. Przez cały dzień prawie wszystkie wozy są przepełnione, a modną tą komunikacją posługują się nawet „krupiarki i rzeźnicy recte świniobójcy“, którzy ten interes prowadzą w zimie. Komisja elektryczna uchwaliła urządzić jeszcze jeden przystanek koło kamienicy Alderów, gdzie się mieści komisarjat. Będzie to dla mieszkańców Łyczakowa nader wygodnem, gdyż obecnie musiało wiele osób iść aż do szpitala wojskowego i tam wsiadać.

Wydzierżawienie kraj. opłat konsumcyjnych. Wydział krajowy wydzierżawił w dalszym ciągu prawo poboru kraj. opłat konsumcyjnych w powiatach politycznych: Grybów, Ropczyce, Chrzanów, Złoczów, tudzież w powiatach sądowych: Pruchnik, Sieniawa Stanisławów, Lisko i Lutowiska.

Temperatura. Barometr opada powoli.

Średnia temperatura w tym czasie była — 1·7°C., najwyższa + 0·8°C., najniższa — 3·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo-zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura pozostanie około — 2°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opadu nie będzie.

Pomnik Grottgera. Komitet, zajmujący się zebraniem funduszu na pomnik Grottgera, na posiedzeniu w dniu 21. listopada rb. uchwalił zwołać ogólne zebranie artystów malarzy i rzeźbiarzy w Krakowie w styczniu roku nadchodzącego. Wtedy będzie dokładnie wiadomym stan funduszu pomnikowego po odebraniu reszty list składkowych i po wliczeniu procentów od sumy całej, dotąd na ten cel złożonej, która tymczasowo przedstawia się w cyfrze 1900 zł. 70 ct. Uchwalono zebrać od wszystkich polskich artystów, gdziekolwiek się znajdują, prace ofiarowane na fundusz pomnikowy i składać je w lokalu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych pod opieką skarbnika. Gdyby wszyscy polscy artyści zechcieli ofiarować po jednym tylko ze swoich utworów, a obecnie mamy artystów przeszło 400, to po spieniężeniu ich ofiar naraz powstałby fundusz na piękny, godny pamięci Artura Grottgera, pomnik spiżowy.

Kurs opatrywania ran dla pań, który w roku ubiegłym po raz pierwszy otwarto w Krakowie, rozpoczyna się ponownie w roku bieżącym w dniu 1. grudnia w zakładzie Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu. Kierunek podobnie jak w roku przeszłym objął docent chirurgji dr. Bossowski.

Delegatem gal. Tow. kredytowego ziemskiego z pow. trembowelskiego wybranym został jednogłośnie Jerzy hr. Dunin-Borkowski, zaś zastępcą Adam Myślakowski.

Praktyczne zarządzenie. Dyrekcja poczt ogłasza: Celem przedłużenia terminu nadawania listów miejscowych we Lwowie, a względnie dla wygody publiczności, pragnącej oddawać tego rodzaju listy jeszcze po terminie ustanowionym do zbierania listów w mieście, umieszczoną będzie z d. 28. bm. w westibulu tutejszego głównego budynku pocztowego skrzynka listowa, przeznaczona li dla korespondencyj miejscowych.

Listy z tej skrzynki wybierane będą bezpośrednio przed każdorazową ekspedycją listonoszów, a to o godz. 7·55 rano, 10·55 przedpoł., 4·40 i 5·55 popołudniu.

Budowa pomnika Mickiewicza w Tarnopolu postępuje raźno dzięki zabiegom komitetu wykonawczego. Fundamenta już wykończono, roboty zaś około wykonania piedestalu dobiegają ku końcowi. Pomnik stanie w pierwszych dniach wiosny.

Handel dziewczętami. Przed dziesięciu dniami zniknęły z Czerniowiec bez wieści dwie młode dziewczyny, siostry Roza i Regina Blum. Starsza liczy lat 21, młodsza 18. Trudniły się szyciem bielizny. Nie ulega wątpliwości, iż wyjechały na Wschód.

Samobójstwo. W lesie franzthalskim zastrzelił się dnia 21. b. m. włościanin Franciszek Germann.

Z pociągu kolejowego wypadł onegdaj między stacjami Czerniowce i Volksgarten konduktor Gustaw Lenkisch z Berhometu i doznał groźnych uszkodzeń.

Nieszczęśliwe wypadki. We wsi Arbora przy przejeździe rzeki Seretu w bród utonęli dwaj włościanie: Antoni Nikifor i syn tegoż Konstanty. — W Mołodyjowie, skutkiem zaczadzenia, zmarła wieśniaczka Antonina Walach.

Uciekła od dzieci. Przedmieszczanka Kaliczanki, Teresa Gross, nie mając sposobu do życia, wydaliła się z domu, pozostawiając bez opieki troje drobnych dzieci i zniknęła bez wieści.

Mordercy ś. p. Twardyjewicza, o którego tragicznym zgonie pisaliśmy przed kilku tygodniami staną w piątek przed tarnopolskim sądem przysięgłych. Oskarżonych jest szesnastu włościan. Rozprawa potrwa trzy dni.

Pogrzeb Rubinsteina — jak donoszą z Petersburga — odbędzie się w aleksandrowsko-newskiej ławrze, w dniu 30. listopada, w dzień urodzin, w którymby zmarły ukończył 65 lat. Pogrzeb odbędzie się tak, jak pogrzeb Czajkowskiego, to znaczy na koszt państwa i nader okazale.

Pogrzeb Franciszka Magnard'a odbył się w ubiegły wtorek w Paryżu z kościoła Notre-Dame de Lorette. Cały świat literacki, naukowy, artystyczny, dziennikarski i polityczny uczestniczył w rzeczonym pogrzebie. Pośród mnóstwa wieńców wyróżniał się olbrzymi, przepyszny wieniec od redakcji i administracji *Figara*, od teatrów paryskich, prasy i stowarzyszenia roznosicieli dzienników. Po mszy żałobnej, w czasie której dali się słyszeć najsłynniejsi artyści opery i opery komicznej, orszak żałobny skierował się ku cmentarzowi Passy. Nad grobem wygłosili mowy: Claretie, Franciszek Coppée, Edward Hervé, Adrian Hébrard i Fernand de Rodays, który w imieniu *Figara* złożył w słowach gorących ostatnie pożegnanie redaktorowi Franciszkowi Magnard.

Wiadomości osobiste. P. wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu dr. W. Korytowski powrócił wczoraj do Lwowa.

Bardzo wesoło obchodził Lwów wilję św. Katarzyny. Prócz bardzo wielu prywatnych zabaw, odbyły się większe zebrania, mające charakter więcej publiczny — na Strzelnicy miejskiej i w Kasynie miejskiem. Zabawa z tańcami, urządzona na Strzelnicy miejskiej, udała się znakomicie, a w pięknej sali, która obecnie otrzymała światło auerowskie, zgromadziło się całe lwowskie mieszczaństwo. Wobec tego, że danserów było pod dostatkiem i to danserów wypróbowanych w niejednym boju karnawałowym — tańce szły nader ochoczo. Po mazurze, aranżowanym z ogromną werwą, zasiedli goście w liczbie około 200 do sutej wspólnej kolacji, gdyż zabawa niedzielna była właściwie piknikiem. Po kolacji tańczono dalej przy dźwiękach „Harmonji“, a przyznać trzeba, że muzyka grała doskonale, zyskując zasłużone pochwały nawet najwybredniejszych danserów. Tańce prowadził p. Gustowicz.

Jak się dowiadujemy, wydział Towarzystwa strzeleckiego postanowił urządzić wieczorek z tańcami na św. Sylwestra i cztery wieczorki w karnawale. Od każdego biletu wstępu ściągać będzie wydział pewną kwotę na rzecz budowy gimnazjum w Cieszynie. Donosimy o tem już teraz, aby piękne panie mogły poczynić stosowne starania i stawić się na strzelnicy w komplecie.

W kasynie miejskiem bawiono się równie dobrze i równie ochoczo, z tą tylko różnicą, że gdy na strzelnicy nie było ścisku i tańczono swobodnie, tu taj z powodu wielkiej ilości par tańczących, pewna część towarzystwa musiała się przenieść do małej salki. Toalety były bardzo gustowne, a przeważnie wieczorkowe. Komendę nad tańcującą rzeszą dzierżyli pp. Kamieńscy i p. Hołyński.

I w „Gwiezdzie“ wrzała owej nocy także wesoła zabawa, a tańczono do białego dnia.

Raut, urządzony onegdaj przez panie Salomejki, udał się wybornie. Zgromadzone towarzystwo było nader liczne i błyszczało zarówno obfitą ilością pełnych powabu danserek, jak i wytwornych toalet. Zanim rozpoczęły się tańce, odbyła się krótka produkcja artystyczna, której punktem najbardziej atrakcyjnym była deklamacja pani Modrzejewskiej. Znakomita artystka, wielka zarówno w swej sztuce, jak w uprzejmości, spełniła ofiarę swoją dla pięknego celu z godną podziwu gotowością, nic więc naturalniejszego nad to, że była przedmiotem owacji, urządzonej przez panie Salomejki i przez publiczność. Produkcję urozmaicił p. Decykiewicz piękną grą na fortepianie i p. dr. Czerny śpiewem, którym, jak wiadomo, zawsze zachwyca słuchaczy. Tańce w 60 par trwały do 6. Raut w ogólności miał na sobie cechę zabawy bardzo miłej, a przytem w całem znaczeniu tego słowa dystyngowanej. Wspomnienie jej będzie niezawodnie najlepszą zachętą dla wszystkich dalszych rautów, jakie niestrudzone panie Salomejki w przyszłości urządzą.

Poranek Mickiewiczowski odbył się onegdaj w żeńskim zakładzie wychowawczo naukowym p. Marji Zagórskiej. Przed godziną dwunastą zgromadziły się pensjonarki, ich rodzice i zaproszeni goście w głównej sali zakładu, gdzie następnie młodziutkie uczennice pani Z. produkowały się śpiewem, grą na fortepianie i deklamacją. Produkcje te wypadły ku ogólnemu zadowoleniu, a wszyscy obecni wynieśli bardzo miłe wrażenie z tego skromnego, ale udatnego w całości obchodu na cześć nieśmiertelnego wieszcza narodu naszego.

Ku uczczeniu 64 rocznicy powstania listopadowego, odbędzie się w sali „Sokoła“ w środę wieczorek deklamacyjno-wokalny.

Kto dotąd programu nie otrzymał, zechce się zgłosić w kancelarji „Sokoła“ lub w kasynie miejskiem między godziną 5. a 7. wieczorem. W dniu obchodu zaś przy wstępie.

Oryginalna sprawa dostała się obecnie pod rozstrzygnienie władz. Pewien robotnik kolejowy, chrześcjanin, nazwiskiem Franciszek Vogel, wychowywał u siebie dziewczynkę żydowską, niejaką Helenę Bobin, którą w swoim czasie matka opuściła i sama wyjechała do Węgier. Dziecko pozostawało u V. od niemowlęctwa aż do lat sześciu. W ostatnich dopiero czasach zgłosił się po nie kahał, odebrał je od Vogla i oddał na wychowanie do domu żydowskiego. Tymczasem wczoraj o godzinie 1. w południe mała Heleczka przybiegła do niego z płaczem, błagając go, aby ją zatrzymał, nie chce bowiem wracać do domu nowych wychowawców, którzy ją biją i uczą po żydowsku, czego ona wcale nie rozumie. Vogel ma upoważnienie od policji peszteńskiej — w Peszcie bowiem przebywa matka Helenki — na wychowywanie dziecka i chce je przyjąć na utrzymanie, nie żądając za to żadnego wynagrodzenia. Kahał natomiast upiera się przy swoich rzekomych prawach.

Sprawa zostanie prawdopodobnie rozstrzyg[...] przed kratkami sądowemi.

Państwowa sieć telefoniczna zostanie za[...] żona w Rzeszowie. Otwarcie ruchu tej sieci nast[...] dnia 1. grudnia b. r.

Z Koła literacko-artystycznego we Lwowie. Raut na cześć Heleny Modrzejewskiej odbędzie [...] w środę dnia 28. b. m. w salonach „Koła“. Wst[ęp] od osoby 2 zł. Początek o godz. 10. wieczore[m]. Lista od 27. b. m. zamknięta.

Wydział Stowarzyszenia nauczycielek zap[ra]sza członków stow. na pogadankę o ostatniej powie[ści] B. Prusa pt. „Emancypantki“.

Pogadanka odbędzie się we wtorek, 27. bm. [o] godz. pół do 7 wieczorem.

Złodzieje kieszonkowi uwijają się znowu [w] naszem mieście i nie próżnują wcale, jak to wyni[ka] z raportów policyjnych. Wczoraj np. przystawiono [do] policji niejakiego Aleksandra Gustawa, który wraz [z] drugim jakimś chłopcem ukradł z kieszeni Jędrze[ja] Kołodzieja, służącego w zakładzie sierót izraelickich kwotę 3 zł. Ów nieznajomy chłopiec zdołał umknąć unosząc ze sobą zdobycz.

Na gorącym uczynku przytrzymano wczoraj [o] godzinie 5. popołudniu notowanego złodzieja Ber[...] Jaroslauera, który przez podważenie drzwi dostał s[ię] na strych domu pod l. 3 przy ulicy Czackiego i za[...] bierał się do uprzątnienia stamtąd rozmaitych rzeczy, zachowywał się jednak zbyt głośno, skutkiem czeg[o] zwrócił na siebie uwagę domowników. Schwytany bronił się zaciekle, bił i kąsał swych prześladowców. W policji tłumaczył się naiwnie, iż na owym stry[...] chu chciał się tylko przespać. Ofiarowano mu też nocleg w aresztach policyjnych, skąd zostanie odst[a]wiony do sądu.

Samobójstwo. Wczoraj o godzinie 6. minu[t] 10 rano otruła się kwasem karbolowym służąca Marja Sanocka, zamieszkała przy ulicy Kościopalne[j] pod l. 3. Zawezwane pogotowie stacji ratunkowe[j] mimo energicznej pomocy zostawiło samobójczynię w agonji. Powodem rozpaczliwego kroku był pra[...] prawdopodobnie zawód w miłości.

Kradzieże. Z zamkniętego mieszkania Izaaka Nutiga, blacharza, zamieszkałego pod l. 5. na Starym Rynku, skradziono wczoraj srebrny kryty zegarek ze srebrnym łańcuszkiem, skórzany pugilares z kwotą 6 zł. i papierośnicę z żółtej skóry.

Pani Fanny Wecker, zamieszkałej przy ul. Sykstuskiej pod l. 21. skradziono w piątek wieczorem z otwartego mieszkania, kwotę 15 zł.

Do sklepu Estery Schancer przy pl. Krakowskim pod l. 30. przyszedł wczoraj przedpołudniem zarobnik Michał Pigan, wrzekomo w zamiarze kupna, ściągnął jednak granatowe sukienne spodnie i oddalił się ze sklepu. Przytrzymano go jednak i oddano do aresztów policyjnych.

Aresztowano Mikołaja P., który wczoraj popołudniu skradł na pl. Strzeleckim z wozu Mykity Kuryły, gospodarza z Kulikowa, wełnianą chustkę.

Z zamkniętego strychu domu pod l. 2. przy ul. pod Dębem, skradziono temi dniami 10 koszul damskich (nowych) wartości 30 zł., 10 fartuszków kolorowych, wart. 7 zł, dwie srebrne łyżeczki, paletot letni kamgarnowy, paletot zimowy czarny szewiotowy, tłumoczek, zawierający brudną bieliznę i inne drobiazgi. Złodzieje dostali się na strych przez włamanie się.

Pierwszy śnieg tegoroczny spadł z sobotę na niedzielę w nocy w Krakowie. Zaczął padać onegdaj wieczorem po godzinie 9., a onegdaj rano ubielił całe miasto.

Trzęsienie ziemi w Reggio di Calabria. Komisarz królewski Galli zwidził Bagnara, Pellegrina, Santa Eufemia, Sinopoli i San Procopio. Wszystkie te miejscowości, z wyjątkiem Bagnara, leżą w gruzach. Dla zapobieżenia wybuchnięciu zaraźliwych chorób, musi nastąpić ponowny pogrzeb zabitych. W wielu miejscach leżą trupy w rozkładzie i całe stosy poobrywanych członków na gołej ziemi. Komisarz królewski pozostawił wszędzie zapomogi pieniężne i zawezwał lekarzy wojskowych do niesienia pomocy. Nieszczęście jest straszne. Pięć tysięcy osób potrzebuje opieki.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. dr. Gąsiorowskiego lekarza kolejowego, złożyli urzędnicy stacji Lwów na rzecz Tow. szkoły ludowej 6 zł. — P. Budziński 2 zł.

VI Posiedzenie polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 27. listopada 1894 roku, o godzinie 6. wieczorem w sali instytutu chemicznego (ul. Długosza).

Porządek dzienny. 1. Prof. dr. B. Dybowski: Teorja budowy i powstawania odnóży u zwierząt stawonogich. 2. Cavanna: Demonstracja homologii części pyszczkowych u owadów. 3. Drobne komunikacje.

Zapiski zamiejscowe.

Stanisławów. Uroczystość powstania listopadowego święconą będzie w Stanisławowie dnia 27. bm. nabożeństwem żałobnem, które odbędzie się w kolegjacie łacińskiej o godz. 9 przedpołudniem. Podczas nabożeństwa wypowie kazanie wiel. ks. Skarbkowski.

Wieczorem w sali teatralnej odbędzie się staraniem „Koła mieszczan“ uroczysty wieczór, w którym udział wezmą: pani Adelmann-Majewska, oba towarzystwa muzyczne i grono artystów teatru stanisławowskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Fedora“, dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou. Dwudziesty pierwszy gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; jutro w środę na dochód funduszu emerytalnego dla wdów i sierót po artystach i literatach polskich, „Mazepa“, tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego. Dwudziesty drugi gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; we czwartek „Fedora“, dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou. Dwudziesty trzeci gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

Z teatru. Dziś we wtorek wystąpi pani Helena Modrzejewska w „Fedorze“ w roli tytułowej, którą gra po raz pierwszy na naszej scenie. Pokup biletów na jutro jest ogromny. — Zwracamy uwagę publiczności, że pani Modrzejewska kończy w tym tygodniu swą gościnę na naszej scenie.

Po wyjeździe pani Modrzejewskiej, wystawione będą Sue'ego: „Żyd wieczny tułacz“, „Komedjanci“ Pailleron'a — oraz trzy jednoaktówki: „Gdyby nie prezes“ Aurelego Urbańskiego, „Pokój do wynajęcia“ Popławskiego i „Na przekór“ Zygmunta Przybylskiego, nad którémi też reżyserja jak i artyści gorliwie pracują.

„Sylwan“, zeszyt listopadowy pisma fachowego Towarzystwa leśnego, opuścił prasę i zawiera następującą treść: Z bieżącej chwili napisał Marjan Małaczyński. Pia desideria handlu drzewnego, napisał J. Brykczyński. Karm liściasta i gałązkowa, Ludwik Dimitz. Sprawozdanie z posiedzeń XI. walnego zgro-

madzenia. Leśnictwo na wystawie krajowej (ciąg dalszy). Wiadomości targowe. Sprostowanie.

Zmiana tronu w Rosji.

Z Warszawy donoszą *Dziennikowi Poznańskiemu*: „Kalendarze" wszystkie, jakie tu na rok 1895 wydrukowano, zostały przyaresztowane. Jako drukowane przed dniem 1 listopada, nie mogły przewidzieć, że car rozstanie się z tym światem; więc nie przygotowały ani nekrologu dla niego, ani panegiryku dla następcy. Nadto tablica świąt galowych, bez której nie może wyjść żaden kalendarz, wskutek śmierci cara ulega zmianom. Aby przeto co do tych, dla poddanego rosyjskiego najważniejszych wiadomości, czytelnicy nie pozostawali w błędzie przez cały rok, cenzura warszawska zabroniła puszczać w obieg gotowe już kalendarze, przynajmniej do czasu, póki nowa tabela świąt galowych nie zostanie urzędownie uregulowaną.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, iż pozbawione są wszelkiej podstawy podane w niektórych dziennikach wiadomości o nominacji hr. Milutyna kanclerzem państwa. Wogóle nie zapadło dotąd żadne postanowienie co do zastąpienia tych ministrów, którzy podobno w bliskim czasie mają ustąpić z urzędu.

Carowa wdowa przed swym wyjazdem na Kaukaz ma zabawić kilka tygodni w Kopenhadze, dokąd jej towarzyszyć będzie księżna Walji.

Z Petersburga donoszą do berlińskich pism, że car przyjął bardzo łaskawie wszystkich ministrów, a najłaskawiej ministra finansów Wittego. podczas tego przyjęcia Giers ponowił i uzasadnił swą prośbę o dymisję, a car rzekł na to, że pragnie jeszcze długo razem z nim pracować. Wtedy Giers rzekł: „Najjaśniejszy Pan sam widzi, że nogi już mnie nie chcą nosić", a car odrzekł mu na to: „Ja też pańskich nóg wcale nie potrzebuję, tylko głowy". Do ministra spraw wewnętrznych Durnowa rzekł car również, iż pragnie długo jeszcze pracować z nim razem.

Reforma wyborcza w Kole polskiem

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Wiedeń 26. listopada. Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła polskiego, poświęcone sprawie reformy wyborczej. W obradach uczestniczyli prócz polskich posłów do rady państwa także pp.: zastępca marszałka krajowego Chamiec, członek Wydziału krajowego Jędrzejowicz, prezydent kolei państwowych dr. Biliński i obaj polscy ministrowie Jaworski i dr. Madeyski.

Przed wszczęciem rozpraw nad reformą wyborczą, załatwiono jeszcze kilka innych spraw.

P. Czecz domagał się upaństwowienia służby sanitarnej na wiedeńskim targu bydła.

P. ks. Pastor żądał, ażeby podatek konsumcyjny od nierogacizny pobierany był od wagi, a nie od sztuki.

Uchwalono wnieść w izbie interpelację po myśli wniosku p. Czecza.

Prezydent Biliński udzielił wyjaśnień, że zakupno galicyjskich papierów na rachunek kolejowy nie leży w sferze władzy prezydenta kolei. Dalej wyliczał dr. Biliński poczynione w Galicji na polu kolejnictwa inwestycje, a mianowicie budowę nowego dworca we Lwowie, kolonję robotniczą w Nowym Sączu itd., oraz zapowiedział, że pierwszy pociąg pospieszny, przeznaczony dla transportu wołów, odejdzie z Galicji do Wiednia już za dni czternaście. W dalszym ciągu swego przemówienia dał p. prezydent na wiele kwestyj szczegółowych wyczerpujące i zadowalające wyjaśnienia.

P. Milewski przedłożył imieniem krakowskiego Towarzystwa gospodarskiego prośbę o poparcie akcji ratunkowej tego Towarzystwa, podjętej celem ratowania hodowców bydła w okręgu Nowego Targu, którzy przez zawleczenie księgosuszu z Węgier wiele ucierpieli.

P. Struszkiewicz dał co do tej akcji wyjaśnienia.

Prezes Zaleski przyrzekł w tej sprawie przeprowadzić rokowania z ministrem spraw wewnętrznych.

P. Weigel zdał sprawę z przebiegu obrad komisji dla ustawy o swojszczyźnie. Mowca ma już wprawdzie referat gotowy, ale przed wniesieniem go radby jeszcze zasięgnąć opinji Koła. Zapytuje tedy, czy nie byłoby pożądanem, aby on z wniesieniem referatu zaczekał aż do świąt Bożego narodzenia, ażeby tymczasem zasięgnąć zdania także Wydziału krajowego we Lwowie.

Za tem oświadczyli się pp. Henzel, ks. Ruczka i Płażek.

Koło postanowiło odłożyć referat o ustawie swojszczyzny, natomiast napierać na wniosek p. ks. Ruczki na prędkie załatwienie ustawy konkurencyjnej.

P. Abrahamowicz zawiadomił, że poseł Goetz w imieniu lewicy postawi wniosek o zwrócenie ustawy o pijaństwie ponownie do komisji. Ponieważ motywa tego wniosku nie są jeszcze znane, stawia przeto wniosek, aby rozstrzygnięcie tej kwestji pozostawić prezesowi komisji parlamentarnej.

P. E. Gniewosz sprzeciwił się temu. Koło — zdaniem jego — ukonstytuowało się na podstawie statutów, a te statuty wymagają w każdej rzeczy uchwały Koła. Wyjątek może wtedy tylko nastąpić, gdy nie ma czasu na zwołanie posiedzenia Koła. Ten wypadek tutaj nie zachodzi.

Przy głosowaniu oświadczyło się Koło za projektowanym przez p. Abrahamowicza sposobem postępowania.

Wśród ogólnego wielkiego zainteresowania rozpoczęła się dyskusja nad reformą wyborczą. (Prezydent Biliński w tej chwili opuścił posiedzenie).

Prezes Zaleski dawał oświadczenia o pertraktacjach w sprawie reformy wyborczej. Przedstawiwszy historycznie rozwój reformy wyborczej w Austrji, wskazał na projekt hr. Taaffe'go i porównywał upadek jego z powodu liberalnej reformy wyborczej, z upadkiem gabinetu holenderskiego przed dwoma laty przy takiej samej sposobności. — Obecny rząd zapowiedział reformę wyborczą w porozumieniu się ze skoalizowanemi stronnictwami. W marcu przedłożył rząd szkic reformy, poczem odbyła się w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencja prezesów klubów i członków komisyj parlamentarnych. Wtedy — mówił p. Zaleski — oświadczyliśmy się za głównemi rysami tego projektu, i wskazałem na to w tym celu, aby wrócić do tradycyjnej polityki.

Mowca podniósł, że w poufnych pogadankach każdy wyraził tylko swoje osobiste zapatrywanie, zaznaczając, iż podda się uchwale Koła, które dotychczas niczem związane nie jest. Jesteśmy jednak wszyscy zaangażowani w tym kierunku, że pragniemy reformy wyborczej. Przeprowadzenie jej w ramach koalicji jest trudnem, w innem ugrupowaniu się stronnictw byłoby jeszcze trudniejszem. Reforma wyborcza nie może bezwarunkowo zadowolić wszystkich, trzeba się więc uciec do kompromisów. Bylibyśmy najwięcej zadowoleni, gdyby powrócono do wyborów pośrednich, wiemy jednakowoż, że ta myśl nie znalazłaby dzisiaj większości.

Dzisiaj jest niemożliwą rzeczą powziąć jakąś uchwałę, tylko współdziałanie trzech klubów może zapewnić powodzenie reformie wyborczej. Powszechne prawo głosowania nie jest dla nas, gdyż usuwa moment narodowy na drugi plan, a wprowadza walkę klasową na pierwsze miejsce.

Ten sam argument przemawia przeciwko projektowi hr. Taaffego.

Pozostaje przeto ciaśniejsza reforma: albo wyłączna reprezentacja robotników fabrycznych, albo też rozszerzenie prawa wyborczego za pomocą trzech nowych punktów, z którymi mowca się zgadzał. Co się tyczy innych punktów, to zastrzegł sobie swobodę działania.

Po ferjach rozpoczęły się dalsze pertraktacje również w poufnych pogadankach. Rząd pragnął znać zapatrywania nietylko prezesów, lecz i kilku innych członków każdego klubu. Zaprosił tedy mowca trzech członków komisji wyborczej, po jednemu z każdej w Kole polskiem egzystującej frakcji, a mianowicie posłów Stadnickiego, Pinińskiego i Rutowskiego.

Do ostatecznego rezultatu nie doszliśmy jeszcze, życzeniem mojem jest przeto, aby Koło rozpoczęło nad tą kwestją dyskusję informacyjną.

P. D. Abrahamowicz stawia wniosek, aby dyskusję uważać za poufną, gdyż w obecnem stadjum publikowanie jej nie jest wskazanem.

Pp.: Lewicki, Piętak, Sokołowski, Stadnicki, Chrzanowski, Roszkowski i Lewakowski oświadczyli się stanowczo przeciw tajności rozprawy, poczem Koło uchwaliło 22 głosami przeciw 13 jawność.

Jako pierwszy mowca przemawiał p. Straszewski. Mowca wskazał na reformę z roku 1873. Tradycyjna polityka kraju przeciwna jest wyborom bezpośrednim i stoi przy zasadzie delegacji Sejmu. Mowca porusza pytanie, czy nie byłby obecnie stosowny czas po temu, ażeby stworzyć kurję, w której obok robotników, otrzymałyby głos także inne, obecnie prawa wyborczego nie posiadające żywioły. Żywiołami temi są przedewszystkiem opodatkowani według obecnego cenzusu, jak również osoby, w publicznej, czy też w prywatnej służbie zajmujące nieco wyższe stanowisko. Przeciw wyłącznemu zastępstwu robotników przemawia wiele argumentów. I tak a) niesprawiedliwość, jaka musiałaby być popełnioną przez pominięcie wyżej wspomnianych żywiołów; b) moment hipotetyczny silniejszego zorganizowania partji socjalistycznej.

Pozostaje nowa kurja, która miałaby obejmować wszystkich stale zajętych, jako to: urzędników gminnych, publicznych i prywatnych, jak również najniżej opodatkowanych. Co się tyczy ludności wiejskiej, to nie możnaby pójść tak daleko. Ze względu na dzisiejszy stan oświaty mowca oświadcza się przeciw udzieleniu prawa wyborczego robotnikom wiejskim i niższej służbie. Ta nowa kurja powinnaby być tak urządzoną, ażeby wspomniane dwa żywioły nie były już z góry skazane na majoryzację przez robotników fabrycznych. W tym celu byłoby potrzebne odpowiednie ugrupowanie okręgów wyborczych, jak również rozdział okręgów miejskich od gmin wiejskich i odpowiedni podział mandatów. To wszystko są szczegóły przeprowadzenia, przyczem należałoby się trzymać tendencyj umiarkowanych i konserwatywnych. Pomiędzy ideą czystej kurji robotniczej, a tą, którą rozwinął, nie widzi mowca żadnej przepaści i dla kompromisu nie jest wcale droga odciętą.

Następny mowca p. Kraiński powoływał się na dotychczasową politykę Koła i domagał się, ażeby reforma wyborcza nie była inaczej przeprowadzoną, jak przez Sejmy.

P. Chrzanowski przemówił mniej więcej, jak następuje: Co do mego zapatrywania na reformę wyborczą *in abstracto*, to jest bez uwagi na teraźniejsze położenie polityczne i parlamentarne — to sądzę, że ideałem reformy wyborczej w Austrji byłby, zdaniem mojem, wybór przez reprezentację każdego kraju, to jest przez Sejmy, delegacji do rady państwa. Lecz zapatrując się na reformę wyborczą *in concreto*, muszę rozważyć, jaka reforma możliwą jest do uchwalenia w dzisiejszem położeniu politycznem. Po przedstawieniu tego położenia, mowca dochodzi do wniosku, że reforma może być tylko wynikiem kompromisu. Wskazówką dla Koła przy wejściu w taki kompromis ma być zasada, by prawo wyborcze przyznać tylko żywiołom, w których żyje duch narodowy i które są w stanie spełnić obowiązki, z tego prawa płynące.

P. Struszkiewicz wymienia jako pierwszy postulat zawrzeć się mającego kompromisu, aby o każdym najdrobniejszym nawet szczególe reformy wyborczej, sejmy krajowe wydały najpierw swoją opinję. Przy wyborze pomiędzy izbami robotniczemi, a piątą kurją, musi się mowca oświadczyć za izbami, ponieważ obawia się wpływu agitacji socjalistycznej na inne żywioły, a w szczególności na lud wiejski.

P. Sokołowski przypominał, że głównym postulatem Koła polskiego jest przy każdej reformie wyborczej, aby Sejmy krajowe miały prawo ingerencji. Krytykował pogardliwie izby robotnicze i oświadczył się w rezultacie za piątą kurją.

P. Rutowski ma nadzieję, że w tak ważnej sprawie dyskusja będzie wyczerpującą. Mowca ograniczy się do kilku słów. Jesteśmy spadkobiercami wniosku Taaffego. Skutki tego kroku były bardzo doniosłe. Musieliśmy się z tym przyjacielem starym rozstać. Uczyniliśmy to dla tego, bo w poczuciu naszem narodowem był jeden tylko głos. Te myśli stać nam muszą i na przyszłość jako przewodnie.

Spuścizna Taaffego jest bardzo doniosła. On uzyskał sankcję korony, zapalił masy do żądania najszerszych praw — dla jakich celów, nie tu miejsce mówić — zerwał z historycznym rozwojem. Naszą rzeczą jest nawiązać tę nić dziejową, reformę przeprowadzić spokojnie, licząc się z historycznym rozwojem, ze stanem narodów i społeczeństw w Austrji.

Zachodzi kwestja, jak ta reforma ma iść daleko. Bez szkody publicznej na wielką reformę iść nie można. Ale z drugiej strony reforma musi iść szybko. W tej chwili gorączkowego stanu trzeba reformy co rychlej dokonać. Mąż stanu nie czeka gorących objawów szkodliwych. Dlatego teren musi się ścieśnić. Reforma z taktycznych względów musi być szybką i dlatego też na pewne drogi pójść nie może, mianowicie na drogę oddania sprawy Sejmom. Sprawa przeniesienia napowrót reprezentacji do Sejmów nie została przesądzoną, ale należy do epoki już zamkniętej. Powstanie nowych warstw wyborczych uczynić zależnem od uchwały sejmów, byłoby dziś szkodliwem. Jest to naszym ideałem, ale dziś mogłoby być inaczej zrozumianem. Powiedzianoby, że szlachta nie chce dać ludowi praw wyborczych i dlatego idzie na drogę Sejmów. Chociaż więc mowca w publicznem życiu stoi zawsze na stanowisku autonomicznem, to jednak sądzi, że w tej chwili ta droga byłaby błędną. A skoro raz ta reforma stoi przed nami, zachodzi pytanie, jak ma wyglądać ten ustrój, aby się liczył z naszą dojrzałością polityczną.

W społeczeństwie naszem są żywioły, pod względem narodowym wyższe, pewniejsze i wykształceńsze od robotników, żywioły, których pomijać nie wolno. Dzięki Bogu w kołach rzemieślniczych jest jeszcze dość żywiołu narodowego i możemy bronić tego gruntu jeszcze długo przed internacjonalną trucizną, ale organizować robotnika jako osobny stan, to znaczy wydać go na te nurtowania obce. Tworzyć z nich odrębne ciało, znaczy popierać te agitacje. Doświadczenie wszystkich krajów uczy, że tej agitacji nie mogą się one oprzeć. Skoro ta agitacja robotników jest na ulicy tak głośną, to zdawało się niektórym, że trzeba tylko nią zająć się i tylko tym robotnikom przyznać prawa. Mowcy nie zdaje się, żeby ta droga była szczęśliwą. Trzeba złączyć inne żywioły i podjąć walkę z agitacją.

Jak można pominąć tego, co ma kawał gruntu, dom, warstat, lub sklepik, lub zawód umysłowy jako podstawę bytu — wszystko, co go trzyma w pewnem gnieździe i łączy z życiem gminy, powiatu, kraju?! Tych zastępy są ogromne i tych pominąć nie można. Przedewszystkiem olbrzymia liczbą inteligencja, która dotychczas głosu nie ma. Chociaż więc trzeba reformę zrobić i zrobić rychło, to nie wolno robić takiej, któraby tylko robotników fabrycznych zadowalała. Raczej zwiększyć należy zastępy tych, co podjąć mają walkę na podstawach narodowych. Kołu polskiemu przystoi odpowiednio do naszych tradycyj narodowych rozszerzyć prawo wyborcze. Oddać im tę „delikatną" władzę prawodawczą — jak mówiono w r. 1791 — możemy z całym spokojem, żeby jednak reformę przeprowadzić, nie wolno nam stać wyłącznie na naszem narodowem stanowisku, bo piszemy ustawę nie dla siebie tylko, lecz dla całej Austrji.

Mowca skreśla tylko na dziś rys reformy, nie wdając się w szczegóły. Życzy sobie, żeby Koło doszło do możliwości politycznej osiągnięcia większości koalicyjnej, celem przeprowadzenia reformy wyborczej.

P. ks. Ruczka oświadcza się przeciw izbom robotniczym, a za piątą kurją.

P. Stadnicki oświadcza, że polscy członkowie komisji wyborczej, należący do Sejmu, oświadczyli się przeciw projektowi Taaffego, mimo całego zaufania do jego osoby, bo projekt ten wprowadzał żywioły, pod względem narodowym niebezpieczne. Kraj przez długi szereg lat domagał się reformy wyborczej nie na punkcie obniżenia census, ale pod względem liczebnego pomnożenia reprezentantów Galicji w radzie państwa. Zmiana dzisiejszych kuryj nie jest pożądaną, bo polityka kraju przy obecnym systemie reprezentacyjnym wydała pomyślne rezultaty. Rozszerzając prawo wyborcze, należy przy zachowaniu dzisiejszych kuryj nadać prawo głosowania tym, którzy go jeszcze nie mają.

Ze stanowiska konserwatywnego idzie o to, by dla istniejącego porządku rzeczy pozyskać nowe warstwy.

Z tego punktu widzenia powstała myśl utworzenia piątej kurji dla wszystkich, którzy dotychczas prawa wyborczego nie mieli. Wszystkie odcienie Koła z mocy instynktu narodowego za piątą kurją się oświadczają, bo ona jedynie wobec reformy wyborczej zabezpiecza interesa narodowe, nadto powiększa reprezentację galicyjską o 10 mandatów na 43 nowych. Reforma wyborcza przeprowadzoną być musi szybko wobec zaangażowanych czynników u góry i u dołu. Dlatego do Sejmów udawać się nie można.

Ze stanowiska arystokratycznego mowca pojmuje, że można oświadczyć się za utworzeniem osobnej kurji robotniczej, jako reprezentacji odrębnego stanu, nam jednak na tem arystokratycznem stanowisku stanąć nie wolno ze względów narodowych.

Mowca nie dziwi się jednak, że pewien inny klub na tem stanowisku się opiera. Danie prawa wyborczego tym, którzy się go domagają, nietylko nie przyczyni się do rozpolitykowania kraju, ale — przeciwnie — ujmuje polityczne prądy w pewne określone ramy, a kładzie tamę luźnemu rozpolitykowaniu, które mogłoby z czasem stać się niebezpiecznem. Załatwienie reformy tak, jak my ją ze stanowiska narodowego rozumiemy, usuwa z porządku dziennego sprawę, która roznamiętnia umysły, a zwraca je do innych zagadnień ekonomicznych, dla kraju naszego nader ważnych.

Na tem dyskusję odroczono. Żałuję, że ze względów technicznych skrócić bardzo musiałem wiele interesujących przemówień, starałem się jednak podać obszerniej przynajmniej zapatrywania posłów, którzy w konferencjach z rządem udział brali. Pochlebnym dla nas jest w każdym razie fakt, że Koło polskie w sprawie reformy wyborczej objęło pierwszą rolę i że według wszelkiego prawdopodobieństwa główne zasady polskiego projektu zostaną przyjęte.

Rada państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 26. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów przedłożył minister finansów projekt ustawy o rewizji katastru gruntowego, tudzież żądanie rozmaitych kredytów dodatkowych do budżetu na rok 1895.

Wiedeń 26. listopada. Komisja dla reformy wyborczej zwołaną została na jutro. Na posiedzeniu tem złożyć ma rząd oświadczenie w sprawie reformy wyborczej.

W środę przybędzie do Wiednia hrabia Taaffe. Pogłoski, które z powodu tego przyjazdu się rozeszły, nie mają żadnej podstawy i są tylko czczą kombinacją.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Kraków 26. listopada. Na ulicy Piwnicznej w suszarni parkietów fabryki stolarskiej braci Muranyi wybuchł wczoraj rano groźny pożar. Straż stłumiła ogień. Naczelnik Eminowicz, oraz brandmistrze Stępiński i Jlg odnieśli uszkodzenia. Kilku pompierów zemdlało.

Wiedeń 26. listopada. Wekerle miał wczoraj dwie audjencje u cesarza. Sytuacja uważaną jest za bardzo poważną, pogłoski jednak o wręczonej dymisji gabinetu węgierskiego są mylne.

Wiedeń 26. listopada. Z powodu, że niektóre osoby i firmy usiłują nakłaniać publiczność do gry giełdowej przez krzykliwe publikacje w dziennikach publicznych, lub własnych organach giełdowych, uchwaliła izba giełdowa w interesie ogólnym i w interesie powagi giełdy, aby te osoby i firmy, po udowodnieniu ich winy w każdym pojedynczym wypadku, od brania udziału w giełdzie były wykluczone, a ewentualnie ich postępowanie podane do publicznej wiadomości. Izba giełdowa uchwaliła dalej zaprzestać dalszego notowania srebra i kuponów od renty srebrnej wobec zmienionych stosunków walutowych.

Petersburg 26. listopada. Na wczorajsze przyjęcie deputacyj miast rosyjskich dopuszczeni byli wszyscy korespondenci gazet. Pomiędzy deputacjami znajdowała się także i warszawska. Przemówień nie było żadnych.

Petersburg 26. listopada. *Prawit. Wiestnik* ogłasza podziękowanie cara wszystkim klasom petersburgskiej ludności i pochwałę za wzorowy porządek. Policjanci otrzymali każdy po rublu.

Petersburg 26. listopada. Na wyraźne żądanie cara, przybył tutaj naczelnik cywilnego zarządu na Kaukazie, jenerał-porucznik Szeremetjew. Niektórzy upatrują w tem zamiar cara mianowania go cywilnym jenerał gubernatorem w Królestwie. (Szeremetjew byłby w takim razie drugiem wydaniem Hurki, gdyż rządy jego na Kaukazie odznaczyły się taką samą nietolerancją i dążnością *obrusienja* względem tamecznej ludności, jak Hurki w Królestwie. — *Red.*).

Petersburg 26. listopada. Na nadzwyczajnem posiedzeniu słowiańskiego towarzystwa dobroczynności został król Aleksander serbski mianowany członkiem honorowym i godność tę przyjął.

Petersburg 26. listopada. Jenerał Czerewin, naczelnik *bolszoj ochrany*, sprzeciwił się pieszym spacerom cara Mikołaja bez wszelkiego konwoju. Car oświadczył, iż nie życzy sobie bynajmniej być ustawicznie strzeżonym i do dnia wczorajszego bez eskorty chodził sam jeden w zwykłym mundurze oficerskim z pałacu aniczkowskiego przez aniczkowski most do pałacu w. ks. Sergjusza, gdzie mieszka ks. Alicja.

Petersburg 26. listopada. Na jutro oczekiwanem jest ukazanie się carskiego manifestu z amnestją.

Londyn 26. listopada. Komisarz cłowy Detring wyjechał do Japonji w celu pośredniczenia w pertraktacjach pokojowych.

Londyn 26 listopada. Straty obustronne przy zajmowaniu Port Arthur są ogromne. Japończycy stracili kilka tysięcy zabitych, Chińczycy daleko więcej.

Berlin 26. listopada. Bismarck ponownie zachorował.

Berlin 26. listopada. Car przyjmował wszystkich ministrów jak najuprzejmiej i prosił ich, aby pozostali na swoich stanowiskach. Między ministrami byli również Witte i Durnowo.

Rio de Janeiro 16. listopada. Prezydent Moraes ogłosił amnestję dla wszystkich przestępców politycznych.

Wiedeń 26. listopada. Stanisław hr. Badeni, Oswald hr. Thun, br. Ludwigshof i hr. Palffy zamianowani zostali tajnymi radcami. Nominacje te ogłosić ma już jutrzejsza *Wiener Zeitung*.

Wiedeń 26. listopada. Wekerlego na dziś wezwał znowu cesarz do siebie. Dzisiejsze dzienniki poranne konstatują, że cesarz wprawdzie jeszcze nie wydał ostatecznej decyzji, że jednak prawdopodobnie przesilenie gabinetowe na Węgrzech stało się większe.

Wiedeń 26. listopada. Według pogłosek, podał się prez. min. dr. Wekerle do dymisji, która do południa nie została jeszcze przyjętą. Sądzą, że rozstrzygnięcie zapadnie jeszcze dzisiaj.

Wiedeń 26. listopada. Według pogłosek, nie nastąpi obecnie jeszcze rozstrzygnięcie w sprawie przesilenia węgierskiego. Prezes gabinetu Wekerle będzie dzisiaj popołudniu u cesarza. Przesilenie potrwa zapewnie jeszcze kilka tygodni.

Wiedeń 26. listopada. W tej chwili otrzymałem wiadomość, że cesarz chce tylko jedną część węgierskich kościelnych ustaw sankcjonować.

Wiedeń 26. listopada. Cesarz przyjmował wczoraj przed południem króla serbskiego na audjencji prywatnej a następnie rewizytował go w hotelu i zabawił u niego przez 20. minut. Wieczorem odbył się w apartamentach cesarskich obiad familijny, na którym byli cesarz, cesarzowa, król serbski, wszyscy bawiący tu arcyksiążęta i arcyksiężnę, książę Filip Koburski z żoną i książę August Koburski.

Petersburg 26. listopada. Ministerstwo wojny uznało za rzecz konieczną, wobec wojny Chin z Japonją zwiększyć liczbę oficerów w wschodnio syberyjskich dziesięciu pułkach strzelców i dziesięciu bataljonach linjowych. — Przedwczoraj wysłano wskutek tego do nadmorskiego okręgu wojennego 64 oficerów, w ich liczbie 15 sztabs-kapitanów (podkapitanów) i 49 poruczników i podporuczników. Prócz tego w celu wzmocnienia tego okręgu, z 31 dywizji piechoty wysłano 8 podoficerów i 175 szeregowców.

Tryjest 26. listopada. W Pizano usunięto wczoraj tablice z napisami w dwóch językach, umieszczone wewnątrz w budynku sądowym. Z tego powodu zapanowała wielka radość między ludnością włoską.

Petersburg 26. listopada. Na cześć zaślubin cara Mikołaja z księżniczką Alicją, buduje czasową drewnianą cerkiew w pobliżu dworca kolei petersburgsko warszawskiej Towarzystwo moralno religijnego szerzenia oświaty. Cerkiew ta pomieści 2000 ludzi, a służyć będzie do codziennego wygłaszania kazań.

Petersburg 26. listopada. W tutejszych sferach literacko dziennikarskich zupełnie poważnie roztrząsaną jest myśl utworzenia „ogólnego związku prasy rosyjskiej", bez względu na kierunek i zadanie pojedynczych dzienników.

Petersburg 26 listopada. Ministerstwo finansów ma zamiar podwyższyć cło od bawełny na 2·10 rubla w złocie od puda, t. zn. 3 ruble 36 kopiejek w papierach.

Londyn 26. lutego. Zapewniają jak tutaj najuroczyściej, iż wszelka akcja tajnej policji pod naczelnictwem jenerała Czerewina skierowaną jest ku temu, aby przeszkodzić jakiemukolwiek zamachowi na cara Mikołaja ze strony strony b. doradców Aleksandra III. Szczególnie pilnie ma być strzeżonym Pobiedonoscew, który w ostatnich dniach ściągnął na siebie znowu niezadowolenie cara z powodu, iż synod prawosławny wydał polecenie do wszystkich parafij prawosławnych, aby składano dziękczynne modły za „wybawienie" Pobiedonoscewa podczas katastrofy kolejowej pod Moskwą. — Polecenie to miało być wydane za namową Pobiedonoscewa, a donieść miał o tem carowi pomocnik oberprokuratora synodu Sabler, który sam pragnąłby zostać oberprokuratorem synodu (Czy tak jest w istocie — trudno osądzić, że sfery popowsko-reakcyjne są niechętne carowi Mikołajowi, to aż nadto widoczne. — Prz. *Red.*).

Monaster (Westfalja) 26 listopada. Komisja dla izb rolniczych oświadczyła się przeciwko wprowadzeniu w życie tych instytucyj, uznając działalność takowych za szkodliwą dla rolnictwa.

Symferopol 26. listopada. Na morzu Czarnem przez kilka dni szalała straszna burza. W Tarhankut rozbił się jeden żaglowiec, na morzu Azowskiem dwa. Kilkadziesiąt osób zginęło.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 26. listopada godz. 2. min. —.

Akcje kred.	—·—	Gal. obl. prop.	96·80
Alpiny	105·60	Wied. losy	173·40
Kredyty węg.	489·—	Akcje tyton.	231·50
Anglobanki	178·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·—
Uniony	308·75	Elbethale	272·50
Ludwiki	217·—	Länderbanki	278·—
Nordbany	345·—	Renta zł. węg.	123·15
Lombardy	107·75	Bankvereiny	150·20
Losy tureckie	73·—	Wspólna rentap.	100·—
Staatsbahny	383·25	Ruble	135·50
Czerniowieckie	286·—		

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 listopada 1894

HOTEL ŻORZA B. Narbuttówna, M. Rościszewska H. Wierzbicka z Jazłowca. S. hr. Zamoyski z Wysocka. W. Górski z Rożwienicy. J. Horodyski z Horodnicy. J. hr. Koziebrodzki z Podhajczyk. Z. Mars z Limanowy. J. i D. Barber z Suczawy. R. Jakoby z Pragi. K. Rohmünder z Rems heid. F. Löw z Temeszwaru.

HOTEL VICTORIA M. Filipowski z Przemyśla. T. Neymanowski z Myślatycza. W. Radoński ze Streptowa. M. Philippsohn z Berlina. B. Jahn z Wiednia. D. Englender z Buda-Pesztu. J. Broch. M. Heksch z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL O. hr. Borkowska z Ponikwy. W. hr. Kalinowski z Czeremuszna. W. hr. Grobois z Gracu. J. Aleksiewicz z Sambora. M. Bażyński z Kałusza. F. Kossuth z Krakowa. A. Zarzycki z Warszawy. L. Brodzki, H. J. Pelzl z Wiednia.

Podziękowanie.

Ogromnem nieszczęściem ciężko dotknięci, nie mogąc z osobna, przesyłamy tą drogą nasze serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy z bliska i z daleka okazaniem nam współczucia z powodu śmierci nieodżałowanego Męża i Ojca naszego ś. p. Antoniego Praschila, w nieutulonym żalu naszym pocieszyć się starali.

Rodzina.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Lokomobila pięcio-konna w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

Wdowa po malarzu, bezdzietna, lat 33, poszukuje miejsca gospodyni u księdza lub wdowca na prowincję lub w miejscu. Adres: A. W. ulica Kotlarska l. 7 u listonosza. 896

Leśniczy egzaminowany, kawaler, lat 30, poszukuje posady na ordynarją; obeznany jest i z gospodarstwem rolnem — pod adresą: „leśniczy Szancer", Gawrzyłowa, poczta Dembica.

Pierwszorzędną siłę nauczycielską do udzielania **języka niemieckiego** aż do zupełnego wydoskonalenia w słowie i piśmie, oraz do wykładów literatury i historji w tym języku poleca Redakcja. Adres w Administracji.

Dwa fortepiany, jeden zupełnie nowy i jeden przegrany, zaraz do sprzedania. Ul. Teatralna l. 10 III. p.

Poszukuję zaraz leśniczego z wyższym egzaminem państw. Zgłoszenia z odpisem świadectw L. Morawski. Hruszów.

Otomana, prawie zupełnie nowa, elegancka i doskonale zrobiona, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u dozorcy domu ul. Skarbkowska l. 17.

Dwie bardzo ładne papużki (samiec i samica) są do sprzedania za 7 zł. Bliższa wiadomość u dozorcy domu przy ul. Skarbkowskiej l. 17.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Trzy pokoje, przed pokój garderoba spiżarnia, kuchnia, ul Kopernika 28.

Dwa pokoje, przedpokój, kuchnia, wodociąg. Zyblikiewicza 18. 898

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	8·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	8·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·31	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·40	9·31	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·08	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·08	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Berenca, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacsa, Berencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydział Towarzystwa muzycznego w Krakowie, ogłasza:

KONKURS

na posadę nauczyciela śpiewu solowego w Konserwatorjum tegoż Towarzystwa od dnia 1. września 1895 r. z płacą roczną 900 zł. a. w. i obowiązkiem udzielania nauki śpiewu solowego po 12 godzin tygodniowo, tudzież czynnego udziału w produkcjach Towarzystwa. Ubiegający się o powyższą posadę winni przedstawić *curriculum vitae*, wykazać świadectwami uzdolnienie swe szczególne do udzielania nauki śpiewu solowego i znajomość języka polskiego i zechcą poparte dokumentami podanie wnieść do kancelarji Towarzystwa muzycznego w Krakowie (plac Szczepański l. 3), **najdalej do końca Stycznia 1875 r.** Kandydatom, którzy będą w stanie wykazać także uzdolnienie do wykładu historji muzyki, Wydział może powierzyć także naukę tego przedmiotu godzinach tygodniowych za wynagrodzeniem rocznem 300 zł. a, w. 2109 1—2

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera